To czyńcie na pamiątkę moją

„Albowiem jam wziął od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie; to jest ciało moje, które za was bywa łamane; to czyńcie na pamiątkę moją. Także i kielich, gdy było po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem ilekroć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł” – 1 Kor. 11:23-26 (BGd).

Taki prosty jest opis ustanowienia wieczerzy Pańskiej, jak podał apostoł Paweł. Gdy zbliża się pora Wielkanocy, wspominamy te słowa: *„To czyńcie na pamiątkę moją”*. Stosując się do Pańskiego polecenia, obchodzić będziemy tę Pamiątkę przez powtórzenie tej prostej, a jednocześnie jakże wymownej ceremonii ustanowionej przez samego Pana.

W bieżącym roku 2002 rocznica śmierci naszego Pana, jako pozafiguralnego Baranka Wielkanocnego, przypada na środę 27 marca – według kalendarza żydowskiego będzie to dzień 14 miesiąca Nisan – pierwszego miesiąca roku. Zatem wtorek 26 marca będzie rocznicą Pańskiej Wieczerzy, ustanowionej na pamiątkę Jego śmierci – jako pozafiguralnego Baranka – Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata.

Starajmy się w ten wieczór naśladować naszego Pana, gdziekolwiek się znajdujemy – w większych lub mniejszych gromadkach, a nawet w osamotnieniu – będąc w społeczności serca z Panem i współczłonkami tego jednego Ciała, rozproszonymi po całym świecie.

Będziemy obchodzić Pamiątkę śmierci naszego Pana w czasie szczególnych wydarzeń końca tego Wieku Ewangelii, świadczących o zbliżającym się czasie końca wyboru Kościoła, a także bliskim już uwolnieniu ludu Bożego z ciężkiej i długiej niewoli grzechu i śmierci.

Dlaczego Pan Jezus zalecił obchodzić Pamiątkę swojej śmierci – wydarzenia tragicznego i smutnego, a nie na przykład rocznicę urodzenia, chrztu, uroczystego wjazdu do Jerozolimy lub zmartwychwstania? Ludzie doznający w swym życiu więcej różnych cierpień i nieszczęść niż radości wolą raczej upamiętniać chwile radosne, zaszczytne. Zapewne Pan Jezus uczynił tak a nie inaczej, ponieważ uważał, że spośród wielu ważnych wydarzeń Jego pierwszej obecności, śmierć była najważniejsza, stając się fundamentem ludzkiego odkupienia i osią Boskiego planu zbawienia; Mistrz chciał, aby Jego naśladowcy często to sobie uświadamiali. Gdyby to nie zostało wyraźnie zalecone, to bardzo możliwe, że Pamiątka śmierci Zbawiciela stałaby się z czasem mniej ważna. Widzimy to na przykład w kościele katolickim, gdzie rocznice narodzenia i zmartwychwstania Jezusa są uroczystymi świętami, natomiast rocznica śmierci, choć ceremonialnie obchodzona w świątyniach, nie jest dniem świętem, lecz normalnym dniem pracy.

W jaki sposób obchodzono dzień pamiątki śmierci Pana w pierwotnym kościele?

Apostoł Paweł napisał: *„A tak obchodźmy święto”,* z czego można wywnioskować, że był to dla nich dzień szczególny i świąteczny (1 Kor. 5:8).

Dlaczego śmierć Pana Jezusa była konieczna dla odkupienia rodzaju ludzkiego?

Pismo Święte informuje, że *„gruntem stolicy Bożej jest sprawiedliwość”* (Psalm 97:2). Ponieważ miłość Boża oparta jest na sprawiedliwości, a przestępstwo Adama było świadome i dobrowolne, to jego wina i kara śmierci mogły być zgładzone tylko w ten sposób, że podobnie doskonały, lecz niewinny człowiek umrze zamiast niego – przyjmie jego wyrok śmierci na siebie – i to właśnie uczynił Pan Jezus: *„On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił* (ofiarą za grzech)*, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim”* – 2 Kor. 5:21.

Już od upadku naszych pierwotnych rodziców śmierć Pana była obrazowo pokazywana np. w skórzanym odzieniu danym im przez Boga (aby mieć skórę, trzeba było zabić stworzenie), w ofiarowaniu Izaaka przez Abrahama (Izaak zastąpiony przez barana), w śmierci baranka wielkanocnego, w różnych krwawych ofiarach zakonnych, została również proroczo zapowiedziana w proroctwach i psalmach. Śmierć Pana była też głównym tematem kazań apostołów, o czym czytamy w 1 Kor. 2:2: *„Nie osądziłem za rzecz potrzebną co inszego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego”*.

Ofiara Pana Jezusa rozpoczęła się, gdy osiągnął On wiek męskiej dojrzałości w trzydziestym roku życia i został ochrzczony przez Jana Chrzciciela w rzece Jordan, co symbolizowało Jego poświęcenie na śmierć w czynieniu woli Ojca Niebieskiego. Ofiara tam rozpoczęta była wiernie sprawowana do ostatniej chwili na krzyżu i była dokonywana w dwoisty sposób: przez łamanie Jego ciała i picie kielicha.

Urodzony pod zakonem Pan Jezus był w stanie doskonale go zachować, a jak wiadomo, za jego zachowanie

były obiecane różne ziemskie błogosławieństwa (5 Mojż. 28:1-13). Nasz Pan przez trzy i pół roku swej misji udowadniał, że zachowywał zakon (Jan 8:46) i był godny tych błogosławieństw, a zarazem wyrzekał się prawa do nich, bo taka była wola Boża. Wyrzekał się swojej doskonałej ludzkiej woli i poddawał ją pod wolę Bożą (Jan 5:30).

Pan Jezus wydawał swoje życie opowiadając Ewangelię po całej ówczesnej Palestynie, a czynił to podróżując pieszo i nie mając własnego domu dla odpoczynku. Swoją żywotnością uzdrawiał z różnych chorób setki, jeśli nie tysiące ludzi. Często był oblegany przez tłumy i na skutek tego zmęczony i utrudzony.

Przez cały ten czas często pił też kielich, jak to powiedział do swoich uczniów: *„Izali możecie pić kielich, który ja piję?”; „kielich mi Ojciec nalewa”* (Mar. 10:38; Jan 18:11).

Jego kielichem były różne prześladowania, posądzenia, przekręcanie Jego pobudek, czynów i słów. Nikt z nas nie potrafi w zupełności zrozumieć i ocenić gorzkości kielicha naszego Pana, gdyż nikt z nas nie jest tak niewinny, uczuciowy, dobroczynny. Nikt też nie spotkał się z taką nienawiścią, zazdrością – widoczną i niewidoczną – ukrytą w sercu, ale dla naszego Pana poznaną i widoczną, gdyż *„on nie potrzebował, aby mu kto dawał świadectwo o człowieku, albowiem on wiedział, co było w człowieku”* – Jan 2:25.

Najtrudniejszy i najbardziej gorzki okazał się kielich przy końcu Jego życia, kiedy Go osądzono jako oszusta i bluźniercę. Pan Jezus wiedział, że miał umrzeć, że śmierć Jego była konieczna, ale w Ogrójcu przed Jego oczyma wyobraźni pojawiła się wizja haniebnej egzekucji – jako bluźniercy, zbrodniarza i gwałciciela Boskiego zakonu. Czy było możliwe, by choć w małym szczególe przywłaszczył sobie cześć należącą Ojcu? Czy w jakimkolwiek stopniu – choćby tylko w myśli, uchylił się od zupełnego posłuszeństwa? Czy ukrzyżowanie Go jako zbrodniarza nie oznaczało utraty Boskiej łaski? Czy ten kielich nie mógł być odjęty? To były najtrudniejsze chwile dla Pana, ale z jakim zaufaniem i poddaniem zakończył swoją prośbę: *„Ojcze mój, jeżeli nie może mnie ten kielich minąć, tylko, abym go pił, to niech stanie się wola twoja”*. Następnie pocieszył Go anioł i zapewnił, że był wiernym do końca i nie zostanie na zawsze w śmierci, ale trzeciego dnia chwalebnie zmartwychwstanie.

ZNACZENIE PAMIĄTKI

> *„Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem wielu nas jest, bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami*” – 1 Kor. 10:16-17.

W tytułowym tekście apostoł Paweł przedstawia sposób ustanowienia Pamiątki, w powyższych zaś słowach wyjaśnia dodatkowe znaczenie symboli chleba i kielicha.

Przaśny, czyli bez kwasu chleb przedstawia usprawiedliwionych, poświęconych Wieku Ewangelii, którzy mają udział w ofierze Pana i podobnie jak On mogą oddawać swoje życie w służbie dla innych, a także jak On cierpieć. Stanowią oni społeczność – nie tylko łączność na zebraniach, konwencjach, ale społeczność serca, społeczność w służbie, cierpieniach, jak i radościach.

Właściwe zrozumienie naszego ofiarowania jest sprawą bardzo ważną, gdyż ofiarowanie jest warunkiem przyjęcia przez Boga i spłodzenia z ducha świętego. Może niektórzy z wierzących poświęcenie rozumieją tak, że to jest śmierć dla grzechu i prowadzenie moralnego życia, lecz tacy nie mogą być spłodzeni z ducha świętego; spłodzenia mogą dostąpić tylko tacy, których poświęcenie było nie tylko śmiercią grzechowi, ale też ofiarowaniem usprawiedliwionej ludzkiej natury. Dotyczy to wszystkiego, czym obecnie jesteśmy i co posiadamy – a więc ziemskich praw, różnych przywilejów, talentów, posiadłości; wyrzekamy się czegoś także poprzez wiarę. Wiarą uznajemy, że Bóg uczynił zarządzenie, aby w Tysiącleciu ludzkość dostąpiła przywileju restytucji – możliwości osiągnięcia ludzkiej doskonałości i przywilejów raju, a my wiarą wyrzekamy się tych przywilejów w obecnym czasie po to, żeby mieć udział w niebieskim powołaniu do duchowej natury. W pewnej przypowieści Pan Jezus uwydatnił tę myśl mówiąc, że *„królestwo niebieskie jest podobne człowiekowi szukającemu pięknych pereł, który znalazłszy jedną perłę bardzo kosztowną* (wysokie powołanie) *sprzedał wszystko, co miał i kupił oną perłę”* – Mat. 13:45-46. Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że kapłani nie mieli działu w ziemi. Umowy tej nie możemy zmienić, gdyż w tym wieku Bóg dał jedną nadzieję – niebieską nadzieję (Hebr. 3:1; Efez. 4:4).

Przaśny, łamany przez nas chleb w podrzędnym znaczeniu nie przedstawia więc łamania naszej grzesznej woli ciała, ale wyrzeczenie się dobrych, słusznych praw i przywilejów dla dobra innych, a szczególnie domowników wiary, a także dla własnego dobra jako nowego stworzenia. Każdy z poświęconych ma obowiązek i przywilej służyć innym w miarę swoich możliwości – tak w rzeczach cielesnych, jaki i duchowych. Taka służba wymaga czasu, energii, wiedzy, pieniędzy i naszym staraniem powinno być, aby nie tylko służyć tym, co nam zbywa z niezbędnych potrzeb, ale czynić to również kosztem ziemskiego, cielesnego człowieka.

Ziemski, cielesny, nie poświęcony Bogu człowiek może korzystać z różnych dobrych rzeczy, jak np. kina, teatru, filmów telewizyjnych, wczasów, wycieczek, czyta-

nia różnych powieści, ozdabiania się biżuterią itp., ale poświęcony, ofiarowany, nowe stworzenie, mając na uwadze swoje przymierze ofiary uczynione z Bogiem, a zarazem wzniosły cel przed sobą, to jest przygotowanie siebie oraz pomaganie współczłonkom do tysiącletniego wielkiego dzieła w Królestwie Bożym, będzie bardzo uważnie i starannie rozsądzać, czy to, z czego korzysta, pomoże do jego rozwoju jako nowego stworzenia, a także, czy będzie dobrym przykładem dla innych ofiarowanych.

Serce poświęcone Bogu znajdzie zawsze różne sposobności do służenia innym – czy to w formie powiększania znajomości biblijnej, pomocy fizycznej lub materialnej, odwiedzin, napisania listu czy nawet zatelefonowania – szczególnie do tych osamotnionych. Sprawa Pańska potrzebuje także ofiar pieniężnych – na wydawanie literatury, urządzanie większych zebrań, konwencji i innych form gościnności. I chociaż wiele braci i sióstr to nie są osoby zamożne, a niektórzy są nawet biedni, to jednak staraniem każdego powinno być, aby też z tego małego coś ofiarować i tym sposobem okazać wdzięczność i miłość Panu.

Nikt chyba nie jest biedniejszy od ewangelicznej wdowy, która do skarbonki świątynnej wrzuciła dwa ostatnie pieniążki, czyli całe swoje mienie, a przecież nie miała renty czy emerytury i mogła sobie pomyśleć, że bogacze już tam dużo wrzucili, więc moja ofiara jest już niepotrzebna i bez znaczenia. Ona jednak kierowała się wielką miłością do Boga i wiarą zdolną do takiego samozaparcia. Pan docenił jej ofiarność stwierdzeniem, że *„ona więcej wrzuciła, jak ci wszyscy”* (Łuk. 21:1) i zapewne jej wilka miłość i samozaparcie będą odpowiednio nagrodzone.

Mamy także przywilej pić kielich, to jest cierpieć ze strony innych dla sprawy Bożej. Nadal są aktualne słowa apostoła Pawła, który napisał, że *„którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą”* (2 Tym. 3:12), chyba że nasza pobożność stała się nominalna i nie będziemy godni prześladowania. Żyjemy w kraju, gdzie sprawa wyznania nie jest obojętna dla drugich i jeszcze można cierpieć dla Prawdy, jeżeli tej Prawdy nie będziemy się wstydzić w pracy, szkole i przy każdej nadarzającej się sposobności. Mamy też tej Prawdy bronić, gdy jest atakowana, a charakter Boży znieważany. Jeżeli bowiem będziemy tego kielicha unikać, to miniemy się z piciem przyszłego kielicha – nowego kielicha wiecznej radości i szczęścia.

Należy również pamiętać o tym, że nie tak ważne jest, jak dużo cierpimy, ale z jakiego powodu cierpimy i z jakim uczuciem. Czy cierpienia przyjmujemy ze spokojem, radośnie, uważając je za wielki przywilej?

Bardzo możliwe, że jak dla Pana końcowy kielich był najbardziej gorzki, tak i dla nas, jako ostatków Kościoła, mogą jeszcze przyjść przykre doświadczenia – może w niedalekiej przyszłości? Jak odważnymi okażemy się w naszej godzinie próby? Będzie to zależeć od tego, czy za przykładem Pana starać się będziemy o zupełne upewnienie się, czy mamy nad sobą Boskie uznanie. Przeto nie unikajmy getsemańskich chwil, a jeżeli Boska opatrzność dopuści na nas takowe, to wznośmy się z wołaniem i ze łzami do tego, który może nas zachować od śmierci przez chwalebne zmartwychwstanie. Miejmy także w pamięci, że mamy Orędownika i Pomocnika gotowego nas wzmocnić i pocieszyć.

Tak jak dla naszego Pana przyszła Ostatnia Wieczerza, tak i dla niektórych z nas ta obecna może być ostatnią. Dlatego starajmy się, aby tegoroczna Pamiątka nie była dla nas zwykłą ceremonią i nie stawiajmy też symbolu wyżej od rzeczywistości, ale niech będzie poważnym przeżyciem duchowym, zwiększoną oceną Pańskiej ofiary i odnowieniem naszego przymierza – i w takim duchu obchodźmy to święto.

Przed tobą On kroczył tą ścieżką krzyżową,
Przyjąwszy ból gwoździ ze zwieszoną głową.
On poznał odmęty cierpienia i smutku,
I braku ochłody skosztował też skutku.
Do dna wypił gorycz ze śmierci kielicha.
Do kropli ostatniej płynęła krew cicha.
Przed tobą – za ciebie, zwyciężył w tym boju,
Byś pić mógł i z chwały, i z światłości zdroju.

Jakubowski Mieczysław
R-
„Straż”